

Monitoring bez całodobowej obsługi

2 maja 2014

Obserwacja obrazu z kamer w miastach nie zawsze jest całodobowa. Taki monitoring służy raczej do wykrywania nielegalnego parkowania, niż do szybkiego wezwania pomocy. To smutne wnioski z kontroli NIK dotyczącej monitoringu miejskiego.

Wczoraj większość rodaków cieszyła się wolnym weekendem, ale Najwyższa Izba Kontroli opublikowała informacje o wynikach kontroli dotyczącej monitoringu wizyjnego w miastach. Cały dokument zamieszczamy pod tym tekstem.

„Dziennik Internautów” nieraz już pisał o tym, że samo tworzenie systemów kamer może dawać tylko złudne poczucie bezpieczeństwa. Źle zorganizowany system będzie służył raczej do inwigilacji i bezsensownego trwonienia pieniędzy, niż do zapobiegania groźnym przestępstwom.

Najwyższa Izba Kontroli sprawdzała monitoring w różnych miastach w latach 2010-2013. Kontrola objęła 6 urzędów wojewódzkich, 18 urzędów miejskich, 6 straży miejskich oraz Zakład Obsługi Monitoringu w Warszawie.

W badanym okresie operatorzy monitoringu zaobserwowali ponad 152 tys. zdarzeń, ale poważne przestępstwa (rozboje, włamania, kradzieże i niszczenie mienia) stanowiły jedynie 5 proc. zaobserwowanych zdarzeń. W 1/3 kontrolowanych miast system monitoringu ujawniał przede wszystkim przypadki nieprawidłowego parkowania (od 51 do 99 proc. ogółu zaobserwowanych zdarzeń).

Ciekawa jest lista nieprawidłowości, jakie zauważyła NIK w różnych systemach monitoringu.

- Połowa skontrolowanych miast nie zapewniła całodobowej obserwacji obrazu. Zdarzenia były rejestrowane na dyskach, ale taki monitoring nie pomoże w szybkim wezwaniu pomocy czy zapobieganiu przestępstwom.
- W niektórych miastach ignorowano zalecenia Policji, pozostawiając kamery bez obsługi np. w godzinach nocnych, także w nocy z piątku na sobotę i z soboty na niedzielę, kiedy rośnie prawdopodobieństwo wystąpienia niechcianych zdarzeń.
- Połowa miast prowadzących miejski monitoring nielegalnie przetwarzała dane osobowe. Zbiory danych nie zawsze były zgłoszone do GIOD0.
- W co piątym skontrolowanym mieście dane nie były odpowiednio zabezpieczone. W Katowicach pracownicy i wolontariusze mogli bez ograniczeń dysponować obrazami – zatrzymywać, cofać, odtwarzać, archiwizować lub też drukować stop-klatki bez rejestracji.
- W połowie miast operatorzy byli zobowiązani do jednoczesnej obserwacji obrazów ze zbyt wielu kamer. Najgorsza sytuacja pod tym względem była w Zamościu, gdzie na jednego operatora przypadało 80 lub 40 kamer. Ekspertci twierdzą, że jeden człowiek może ogarnąć do 16 kamer.
- W większości miast operatorom nie stawiano wymagań niezbędnych do wykonywania tego rodzaju pracy.
- Połowa miast w ogóle nie uzgodniła z Policją zasad współpracy, które regulowałyby wykorzystywanie informacji z systemu do poprawy stanu bezpieczeństwa.

NIK przyznaje, że w niektórych miastach monitoring był nieźle zorganizowany. Przykładowo w Warszawie dobrze zorganizowano współpracę z policją. Podobnie rzecz miała się w Radomiu, gdzie nieprawidłowe parkowanie stanowiło jedynie 6 proc. ujawnionych zdarzeń.

Przy okazji opublikowania wyników kontroli NIK zwróciła uwagę na problem znany od dawna. W Polsce nie ma ustawy regulującej monitoring. Kamery instaluje kto chce i jak chce. Obecnie w teorii wojewodowie są zobowiązani do nadzorowania działań straży miejskich związanych z obserwowaniem i rejestrowaniem zdarzeń przy użyciu środków technicznych (art. 9 Ustawy o strażach gminnych i miejskich). Niestety kontrola NIK pokazała, że w praktyce niektórzy wojewodowie nie prowadzą żadnych kontroli w tym zakresie.

„Dziennik Internautów” wspominał już o tym, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przymierza się do ustawy o monitoringu. Jak dotąd pokazano projekt założeń nowej ustawy. Jeśli porównamy ten projekt założeń z ustaleniami NIK to niestety możemy dojść do wniosku, że ustawa nie musi rozwiązać wszystkich problemów.

Dokument opublikowany przez NIK znajdziecie [TUTAJ](#).

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)